



Kurier przyspieszony

(odjeżdża zgodnie z rozkładem jazdy)

* Mieliśmy przez ten miniony tydzień pełny przegląd pogody, od śniegu po zimowe upały, ale wszystko na to wskazuje, że chwilowo zwyciężyły te ostatnie i nasze poszukiwania śladów wiosny coraz częściej mogą być uwieńczone sukcesem. Ot, wyglądamy sobie przez okno o poranku i widzimy, że wierzba na przeciwnym stoku wąwozu jęła przybierać inną barwę: witki pokryły się delikatną, jeszcze nieśmiałą zielenią, drzewko stało się radośniejsze, pyszni się tym swoim przebudzeniem z zimowego letargu. Co nam tam w takich chwilach uniesień jacyś Nasi Drodzy Drogowcy z epoki lodowej! Cieszymy się, że pomiędzy śnieżycą a słoneczną eksplozją dwóch ostatnich dni zdołali połatać nam groźne dziury na drodze do pracy i już o nich zapominamy (chwilowo, chwilowo!) pochylając się nad innymi tematami.

* Od którego zacząć? Może jednak, wbrew wiosennym nastrojom, od nieprzyjemnego? Ranga sprawy do tego skłania. Już przyznawaliśmy się w tym miejscu, że nocą często powracamy do domu taksówkami. Wykorzystujemy podróże do na ogół pouczających rozmów z sternikami tych łodzi na kółkach dostarczających nas na brzeg snu. Większość z taksówkarzy z ulubionego systemu (tylko obawa przed oskarżeniem o uprawianie zabronionej reklamy powoduje, że powstrzymujemy się od podania numeru) zna nas już dobrze

i wie, że trzeba się zatrzymać „przy tym pięknym srebrnym samochodzie” zaparkowanym pod naszym wieżowcem, więc pogawędki toczą się wartko. Z wtorku na środę trafiliśmy znowu na znajomego taxi drivera, ale ten był tym razem skrajnie zdenerwowany. - Co się stało? - pytamy delikatnie, a on, zupełnie z tych nerwów ugotowany, wyrzuca: - To zupełnie skandal, że w 400-tysięcznym mieście nie można w nocy znaleźć stomatologa, który uratowałby człowieka z bólem zęba! Co się okazało? Nasz taksówkarz był tylko siłą pomocną w akcji, którą prowadził jego kolega. Tamten przez godzinę, pomiędzy pierwszą a drugą w nocy woził po Lublinie kobietę, którą po wieczornym zabiegu dentystrycznym dopadł straszliwy ból. Miotali się pomiędzy wymarłym o tej porze Instytutem Stomatologii na Karmelińskiej a zamkniętą przychodnią na Hipotecznej. Zwrócił się wreszcie przez radio o pomoc do kolegów, a nasz kierowca stwierdził, że skoro stoi na Obywatelskiej, to sprawdzi w pobliżu, w instytucie przy Lubartowskiej, czy chora tam otrzyma jakąś pomoc. Nie otrzymała. Na drzwiach wisiała kartka odsyłając nocnych pacjentów na rzeczoną Hipoteczną. Dowcip to okrutny, bowiem przychodnia przy tej ulicy przyjmuje chorych z bólem zęba do godz. 23.00. - A przecież tej pani, czy komukolwiek innemu mogło stać się coś najgorszego - komentował nasz taksówkarz prosząc,

żeby wszystko opisać w gazecie, co niniejszym - wiedząc, że cierpiąca kobieta musiała się tej nocy obyć z wielokrotną porcją środków przeciwbólowych - czynimy.

* A teraz refleksyjnie. Idziemy sobie nocą z Cafe Szeroka 28 z pięknego spektaklu Teatru NN opartego na opowieści chasydzkiej *O tym jak Fajwł szukał samego siebie* i szukamy nie siebie, jeno tych ostatnich śladów zamordowanego żydowskiego miasta, jakie jeszcze w naszym grodzie pozostały. Na placu Zamkowym, tam gdzie biegła ulica, od której nazwę wzięła knajpka przytulona do Bramy Grodzkiej, odnajdziemy je już tylko w wyobraźni. Ale co innego na Lubartowskiej. Dopiero w nocy człowiek ma czas nie pędzić, podnieść głowę ponad poziom trotuaru i rozejrzeć się. I widzimy. Nie tak jak ów Widzący z Lublina, który mieszkał przy Szerokiej 28, ale wszak coś dostrzegamy. Naprzeciwko Bazaru kamienica. Gdyby zgłosili się jej dawni właściciele, trzeba by natychmiast uznać ich prawa, bo i bez fachowej wiedzy widać, że jej architektura ma korzenie w tradycji żydowskiej, że biegnąca przez całą wysokość gmachu nisza przybrała kształt macewy nawiązujący (tak podejrzewamy) do zwieńczenia tablic Mojżeszowych. Cieszymy się choć z tego śladu i skręcamy tam, gdzie dawno nas nie było - w ulicę Probstwo. Ale o jej urokach, o tym osobliwym melanżu starego i nowego, może już następnym razem. Winiliśmy to sobie i pewnej osobie.

* A tymczasem tylko jeden napis (nie pochwalany i oceniany) z muru zgrzybiałego domu przycupniętego przy tej uliczce: **CZNIAC SKREŚLAJĄCYCH!**

Polecam się

SWAMolik